



Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2020

Aleksander Smoliński

## „Wyprawa wileńska” w kwietniu 1919



Aleksander Smoliński

# „Wyprawa wileńska” w kwietniu 1919



Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2020

Tekst:  
*prof. dr hab. Aleksander Smoliński*

Koordynator serii:  
*dr Przemysław Benken*

Redakcja, korekta:  
*Ewa Pankanin*

Projekt graficzny i skład:  
*Stilus Rajmund Dopierała*

Druk:  
*Rex-Druk Szczecin*

Ikonografia:  
*Domena publiczna*

Zdjęcie na okładce:  
Fragment obrazu Wojciecha Kossaka „Wizja Wojska Polskiego”  
(Muzeum Narodowe w Warszawie/fot. T. Żółtowska-Huszczka)

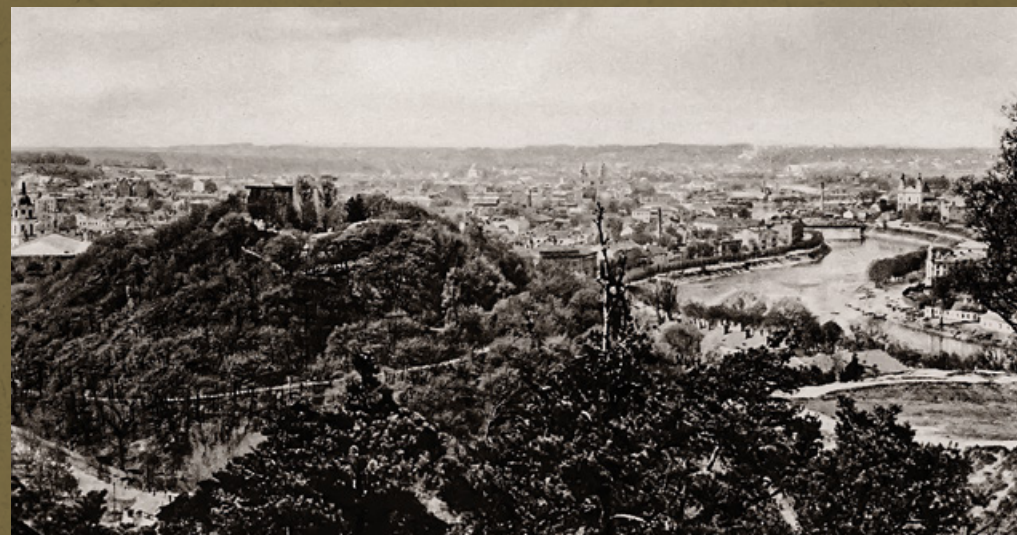
Zdjęcie na drugiej stronie okładki:  
Polska odznaka pamiątkowa nadawana uczestnikom walk o Wilno  
w kwietniu 1919 r. (Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

Zdjęcie na odwrocie okładki:  
Szabla polska wz. 1917 z pochwą  
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)



© Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2020



Wilno. Panorama miasta. Widok na górę zamkową i rzekę Wilię (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

## Zanim doszło do „wyprawy wileńskiej”

Od listopada 1918 r. Wojsko Polskie pochłonięte było wojną z Zachodnioukraińską Republiką Ludową, a przez pewien czas również walkami z wojskami Republiki Czeskiej. Poza tym wiosną 1919 r. nadal trwał proces jego budowy i rozbudowy oraz eskalacja konfliktu z sowiecką Rosją i prącą na Zachód Robotniczo-Chłopską Armią Czerwoną.

W pierwszych dniach kwietnia zarówno prasa, jak i liczne deputacje ludności polskiej Kresów Północno-Wschodnich poczęły domagać się zdecydowanej akcji polskich sił zbrojnych na kierunku litewsko-białoruskim ówczesnego frontu polsko-sowieckiego, głównie zaś odzyskania Wilna. Poza tym zgodnie z ustaleniami polskiego wywiadu wojskowego – Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – na początku maja 1919 r. należało liczyć się z zakończeniem koncentracji sił Armii Czerwonej i podjęciem przez nie działań ofensywnych.



Józef Piłsudski  
(Muzeum Narodowe w Kielcach/  
domena publiczna)

Wszystko to spowodowało, że w pierwszych dniach kwietnia Wódz Naczelny Józef Piłsudski zdecydował się uprzędzić ewentualną sowiecką ofensywę i podjąć natarcie w kierunku Wilna i Wileńszczyzny<sup>1</sup>. Zdawał on sobie jednak sprawę z faktu istnienia ogromnych trudności komunikacyjnych na tym kierunku operacyjnym – głównie wskutek zniszczenia i dewastacji infrastruktury kolejowej. Poza tym brak też było niezbędnych odwodów, które stanowiły jedynie niedoświadczone oraz niedostatecznie wyszkolone i słabo uzbrojone bataliony pułków 1 i 2 Dywizji Piechoty Legionów. Brakowało im też odpowiednich kadr oficerskich i podoficerskich. Wszystko to stwarzało ogromne ryzyko fiaska tej operacji.

<sup>1</sup> Zapewne jakąś rolę w podjęciu tej decyzji odegrało także pochodzenie i osobiste sentymenty Józefa Piłsudskiego, którego rodzina wywodziła się właśnie z Wileńszczyzny.

Nie należy też zapominać, że ofensywa ta, w polskiej historiografii określana jako „wyprawa wileńska”, miała być istotnym elementem planów federalistycznych lansowanych osobiście przez Józefa Piłsudskiego oraz popierający go obóz polityczny. Ważne miejsce w tych zamierzeniach odgrywał problem ziem należących niegdyś do Wielkiego Księstwa Litewskiego będącego częścią przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Pomimo wskazanych powyżej trudności Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego zdecydowało się na podjęcie działań ofensywnych na litewsko-białoruskim kierunku operacyjnym, przy czym jako dzień ich rozpoczęcia określono datę 15 kwietnia 1919 r. Całość polskich przygotowań osłonięta była głęboką i, jak pokazała przyszłość, skuteczną tajemnicą zarówno wobec przeciwnika, jak i własnego społeczeństwa.

W związku z tym w dniach od 6 do 14 kwietnia w odpowiednich sztabach oraz wielkich jednostkach i oddziałach trwały gorączkowe przygotowania. Należało bowiem doprowadzić do pełnej gotowości bojowej możliwie dużą liczbę batalionów piechoty, baterii artylerii i szwadronów jazdy – samodzielnej i dywizyjnej. Jednocześnie gromadzono też zapasy amunicji oraz żywności dla ludzi i furażu dla koni, przy czym wszystkie gotowe oddziały przewożono koleją do stacji Skrzybowce i Radziwoniszki, leżących na linii kolejowej Wołkowysk–Lida. Jak już wspomniano, wszystko to robiono w tajemnicy, by zaskoczyć silniejszego wroga i narzucić mu polską inicjatywę. Jednocześnie znając wagę tej operacji oraz widząc związane z nią ryzyko, całkowitą odpowiedzialność za jej przebieg wziął na siebie Wódz Naczelny, który osobiście kierował działaniami ofensywnymi Wojska Polskiego.

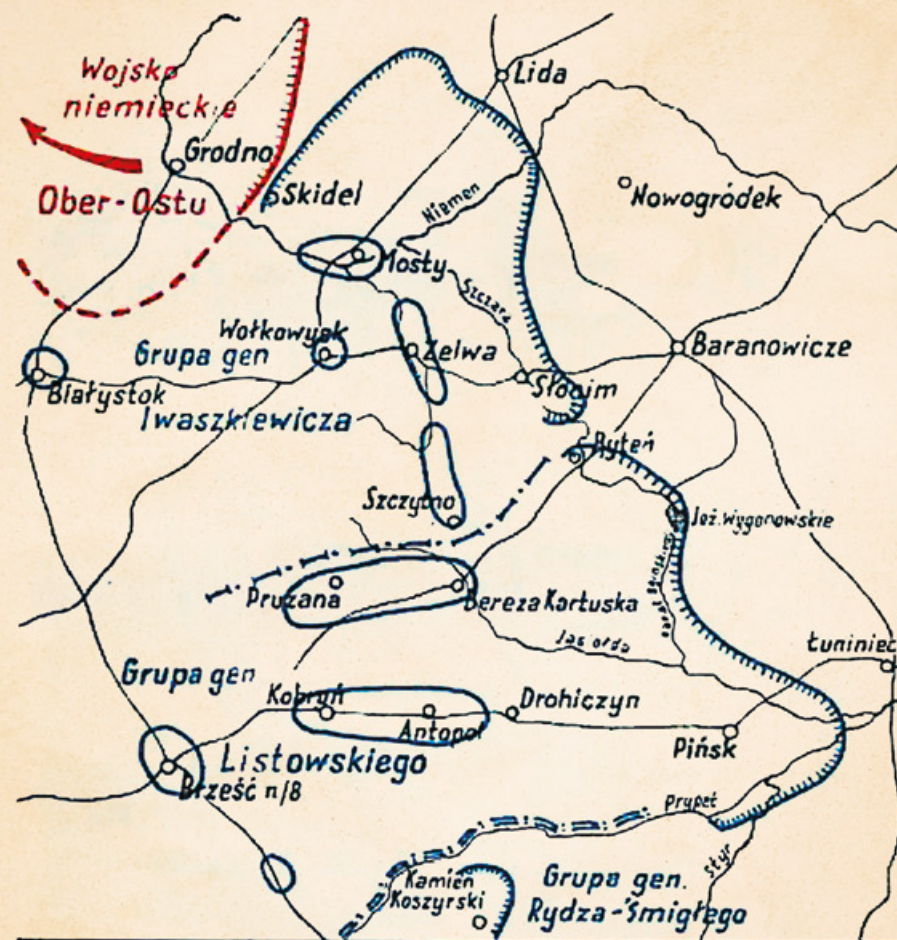
W przededniu „wyprawy wileńskiej” najważniejszą siłą na kierunku litewsko-białoruskim była Dywizja Litewsko-Białoruska dowodzona wówczas przez generała porucznika Stanisława hrabiego Szeptyckiego, który był wnukiem żołnierza armii napoleońskiej i jednocześnie znanego komediopisarza Aleksandra hrabiego Fredry. Wraz ze swym sztabem przebywał on w Wołkowysku, zaś podległe mu oddziały stały naprzeciw


Baranowicz oraz Nowogródka i Lidy. Południowe skrzydło jego sił dość luźno łączyło się z Grupą Poleską dowodzoną przez generała podporucznika Antoniego Listowskiego, a skrzydło północne ubezpieczała



Generał Antoni Listowski, zdjęcie wykonane w 1919 r. (Centralne Archiwum Wojskowe/domena publiczna)

grupa jazdy pułkownika Stanisława Dziewulskiego, która zajęła wówczas Raducz i Ejszyszki. Jednak te słabe siły rozrzucone były na bardzo szerokim froncie, co powodowało, że w praktyce obsadzały one i jedynie blokowały najważniejsze szlaki komunikacyjne – szosy oraz, co znacznie ważniejsze, linie i węzły kolejowe. Bez nich bowiem w tym zniszczonym podczas Wielkiej Wojny z lat 1914–1918 kraju nie było możliwe odpowiednie zaopatrywanie walczących wojsk. Natomiast rozległe przestrzenie pomiędzy tymi punktami patrolowała jazda Wojska Polskiego jednocześnie pilnie obserwująca ruchy oraz rejony koncentracji sił przeciwnika. Nie należy też zapominać, że na północnym zachodzie Wojsko Polskie miało kontakt z wrogią Polsce armią Republiki Litewskiej oraz z siłami niemieckimi, których stosunek do Rzeczypospolitej Polskiej w każdej chwili również mógł stać się wrogi.



Szkiec Nr 4  
FRONT POLSKO - ROSYJSKI W POŁOWIE LUTEGO I Z KOŃCEM MARCA 1919 r.  
Objaśnienie.  ugrupowanie w lutym  
 linia frontu w końcu marca  
Podziałka:  0 10 20 30 40 km

Źródło: A. Przybylski, *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930, s. 257.

Zgodnie z ustaleniami polskiego wywiadu wojskowego na froncie Baranowicze–Lida–Wilno–Orany stały oddziały w znacznej części polskojęzycznej Zachodniej Dywizji Strzeleckiej oraz cały szereg drobniejszych formacji rozrzuconych po ważniejszych miastach i stacjach kolejowych. Załogę Wilna miały więc stanowić sztab I Brygady tej dywizji oraz należące do niej 1 Warszawski Pułk Strzelców (około 500 ludzi), 2 Lubelski Pułk Strzelców (około 600 ludzi), a także inne formacje liczące w sumie ponad 1000 krasnoarmiejców. W Lidzie natomiast, według polskich danych, stacjonował 3 Siedlecki Pułk Strzelców (około 500 ludzi) i słaby liczebnie batalion 6 Grodzieńskiego Pułku Strzelców (150 ludzi). Poza tym znajdowało się tam około 350 sowieckich pograniczników, dywizjon artylerii i jeden samochód pancerny. Kolejne znaczące siły Armii Czerwonej rozlokowane były wówczas w Mińsku. Natomiast front sowiecki – na odcinku Wilno–Lida – obsadzały także oddziały kolejnej dywizji strzeleckiej. Trwał też proces wzmacniania wojsk sowieckich, jak choćby przetrzucenie 400 marynarzy do Lidy.

Jednak porządku społeczne i zmiany ekonomiczne, a także cały szereg patologii, które przyniosły ze sobą na ten obszar organy władzy sowieckiej oraz Armia Czerwona, spowodowały, że cała zamieszkująca tam ludność polska oraz pozostała „ludność katolicka” sprzyjały Polsce i jej armii. Jedynie ludność żydowska zachowywała się obojętnie, a w przypadku miast, jak choćby Wilna czy Lidy, nawet wrogo.

## Polski plan działań

Plan Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego zakładał jednoczesne natarcie w celu zajęcia Baranowicz, Nowogródka i Lidy oraz samodzielną akcję brygady jazdy i dywizji piechoty na Wilno. W tym celu zamierzano wykorzystać lukę w sowieckim froncie istniejącą pomiędzy wojskami zajmującymi Wilno i okolice a oddziałami zgrupowania opartego o wysuniętą nieco na wschód Lidę. Przez ten niemalże niezabezpieczony przez Armię Czerwoną teren przechodziły natomiast główne linie komunikacyjne

na Wilno, mianowicie trzy trakty – częściowo utwardzone drogi gruntowe – i linia kolejowa.

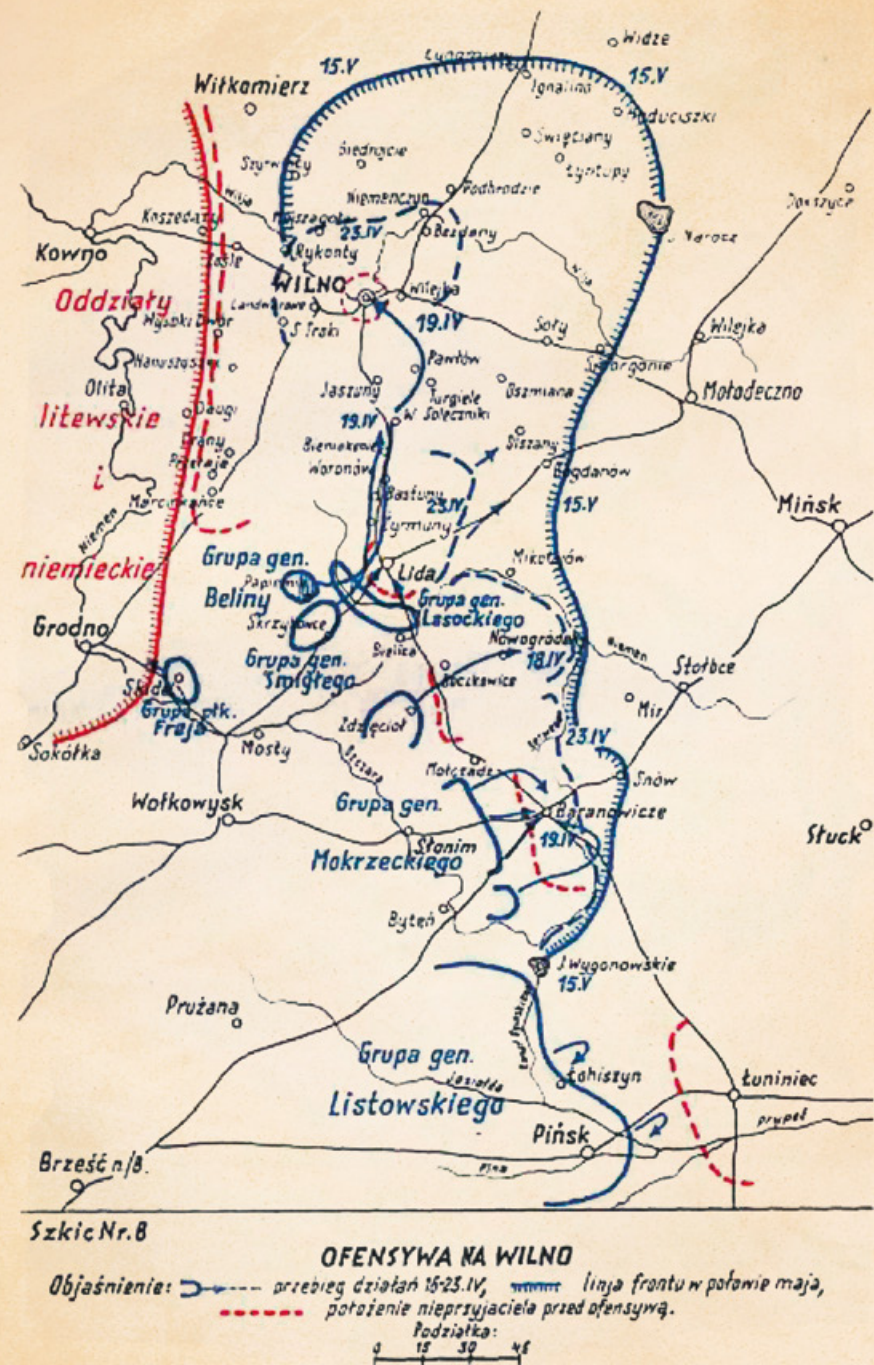
Z powodu konieczności operowania na tyłach nieprzyjaciela było to zadanie dość ryzykowne i wymagające dużo inicjatywy oraz zdecydowania ze strony dowództwa. Poza tym na zachód od oddziałów maszerujących na Wilno znajdowały się wrogie Polsce znaczne siły niemieckie oraz oddziały litewskie. Nie było też pewności, jak zachowają się one w obliczu ofensywnych działań Wojska Polskiego. Liczono się nawet z możliwością ich odcięcia od reszty wojsk. Poza tym w momencie zajęcia Wilna mogła powstać trudna sytuacja, gdyż przez pewien czas jedynym połączeniem miasta oraz jego najbliższych okolic z obszarami znajdującymi się w polskich rękach byłby wąski, liczący od 90 do 100 km, korytarz i przez to narażony na stosunkowo łatwe przerwanie przez oddziały Armii Czerwonej. Oprócz tego łatwo można też było zniszczyć znajdujące się tam połączenia telefoniczne oraz mosty i pozostałą infrastrukturę kolejową. W związku z tym jak najszybciej należało odeprzeć nieprzyjaciela możliwie daleko na wschód oraz rozszerzyć wspomniany powyżej korytarz. W obliczu tych trudnych zadań liczono na zaskoczenie wojsk sowieckich oraz na zapał i zdolność do wielkich wysiłków własnych oddziałów.

## Organizacja grupy kawaleryjskiej (1 Brygady Jazdy) podpułkownika Władysława Beliny-Prażmowskiego

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza z 10 kwietnia 1919 r. dnia 15 kwietnia miał się rozpocząć marsz Grupy Jazdy i 2 Dywizji Piechoty Legionów na Wilno. Z związku z tym w dniach od 12 do 14 kwietnia miały one skoncentrować się na zachód od Lidy. W skład grupy podpułkownika Beliny-Prażmowskiego – nazywanej od 15 kwietnia 1 Brygadą Jazdy – miało wejść 10 szwadronów, z których 7 powinno dopiero przybyć na front z obszaru krajowego. Ostatecznie jednak w jej szeregach znalazł się też dowodzony przez porucznika Stanisława Kopańskiego 2 Pluton 1 Konnej

Baterii 1 Dywizjonu Artylerii Konnej. W wyniku tego brygada w stanie żywnościowym liczyła wówczas 59 oficerów i 1215 szeregowych (czyli podoficerów i szeregowców). Niższy był jej stan bojowy, który tworzyło 53 oficerów i 789 szeregowych posiadających 951 koni wierzchowych i 248 taborowych. Natomiast jej wsparcie ogniowe stanowiło zaledwie 9 karabinów maszynowych i 2 armaty polowe, zaś niezbędne zaopatrzenie dla ludzi i koni miał zapewnić tabor liczący 80 wozów. Wynika więc z tego, że rzeczywistość – stosunkowo niewielka – siła bojowa 1 Brygady Jazdy była równa etatowemu pułkowi jazdy wspartemu plutonem artylerii konnej. Najwartościowszym i jednocześnie najsilniejszym jej oddziałem był zaprawiony już w bojach 1 Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego.

Tak zorganizowana grupa podpułkownika Beliny-Prażmowskiego miała skoncentrować się w rejonie Papiernia–Mejry–Krasnowce–Kowale-Serafiny, a na stacji Skrzybowce pobrać amunicję oraz obroki dla koni. Tam też miała wylądować się przybywająca koleją na front, dowodzona przez generała podporucznika Edwarda Rydza-Śmigłego, 2 Dywizja Piechoty Legionów. Opóźnienie się tych transportów oraz niedostarczenie na czas odpowiedniego zaopatrzenia spowodowało, że Wódz Naczelny zmuszony był przelożyć termin rozpoczęcia polskiej ofensywy na 16 kwietnia. Tego dnia o godz. 5.00 rano 1 Brygada Jazdy powinna przekroczyć pod Mytem most na Dzitwie i rozpocząć swój historyczny zagon na Wilno. W dwie godziny później za brygadą miała wyruszyć dywizja generała Rydza-Śmigłego. Ich słabością był brak odpowiednich środków łączności, co spowodowało, że podstawowym sposobem komunikowania się z Wodzem Naczelnym stali się konni gońcy oraz oficerowie ordynansowi poruszający się za pomocą samochodów.



Źródło: A. Przybylski, *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930, s. 265.



## 16 kwietnia 1919 r. – pierwszy dzień „wyprawy wileńskiej”

Było jeszcze ciemno, gdy szwadrony 1 Brygady Jazdy wyruszały ze swych miejsc postoju na punkt zborny. Ponadto było chłodno i mżył deszcz. Niemal wszystkie oddziały, poza Szwadronem Jazdy Kujawskiej rotmistrza Henryka Bzowskiego, zjawily się punktualnie. Odbyła się odprawa oficerska, w trakcie której podano cel marszu na ten dzień. Była nim miejscowość Woronów. Brygada miała maszerować po osi Kulbaki–Krupa–Wielkie Siolo–Żyrmuny. Straż przednią stanowił 1 Pułk Szwoleżerów. Tuż przed odmarszem brygady pojawił się Wódz Naczelny Józef Piłsudski, który dokonał przeglądu oddziałów przechodzących przez most na Dzitwie. Wymarsz nastąpił o godz. 5.30 wśród wiwatów szwoleżerów i ułanów z pułków o legionowej proveniencji<sup>2</sup>. Morale było doskonałe, a żołnierze byli pewni sukcesu.

Przewidując kilkudniowy wysiłek marszowy, by oszczędzić siły koni, kolumna brygady poruszała się stępą, przy czym jeźdźcy często maszerowali pieszo, trzymając konie w rękę. Droga była ciężka, gdy po wiosennych roztopach we wszystkich obniżeniach terenu było niekiedy nawet głębokie i trudne do przebycia błoto. Stanowiło to poważne utrudnienie, szczególnie dla plutonu konnej artylerii oraz dla taborów. Dopiero po wejściu brygady w Wielkich Siolach na trakt wileński droga okazała się znacznie lepsza, co znacznie przyspieszyło jej marsz.

Po dotarciu do miejscowości Krupa slychać było odgłosy walki o Lidę. Dlatego też, by ubezpieczyć się od strony tego miasta na wysokości folwarku Zosin, wysadzono tor kolejowy oraz zerwano połączenie telegraficzne.

Po krótkim postoju brygada ruszyła na północ. O godz. 10.15 jej straż przednia zajęła wolne od nieprzyjaciela Żyrmuny. Tam też w oparciu

2 Dotyczyło to oficerów i szeregowych służących wówczas w 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego oraz w 7 i 11 Pułkach Ułanów. Wiwatów tych nie było natomiast w szwadronach 4 Pułku Ułanów oraz w 2 Plutonie 1 Konnej Baterii 1 Dywizjonu Artylerii Konnej, które formowane były głównie w oparciu o kadry pochodzące z I Korpusu Polskiego w Rosji, jakie wcześniej służyły w dawnej – carskiej – Armii Rosyjskiej.

o informacje uzyskane od ludności cywilnej ustalono położenie i stan sił Armii Czerwonej oraz własnych oddziałów. Odpowiedni meldunek wysłano do Naczelnego Dowództwa. Ponadto informowano w nim, że dowództwo 1 Brygady Jazdy stanie na noc w Sokołach, gdzie będzie oczekiwać przybycia pociągu z prowiantem. Tam też dowódca brygady wydał rozkaz dotyczący zakwaterowania podległych mu oddziałów na noc z 16 na 17 kwietnia.

Tymczasem o godz. 14.40 1 Pułk Szwoleżerów zajął stację kolejową Bastuny, gdzie wziął do niewoli 14 krasnoarmiejców z 6 Grodzieńskiego Pułku Strzelców. Ponadto zniszczył również tory na południe i na północ od stacji. Po wykonaniu tych czynności większość pułku odeszła na nocleg do Woronowa.

Tego dnia oddziały 1 Brygady Jazdy, nie licząc służby patrolowej oraz łącznikowej i ubezpieczenia, przebyły 54 km. Już około godz. 16.00 znajdowały się one na kwaterach w rejonie Woronowo–stacja kolejowa–Bastuny–Sokoły. Po tak ciężkim marszu zarówno ludziom, jak i koniom należał się odpowiedni odpoczynek. Późną nocą spodziewano się też wspomnianego wcześniej pociągu prowiantowego, tym bardziej że tabory grupy jazdy zostały daleko w tyle – po stracie kilku koni przybyły dopiero około godz. 4.30 nad ranem 17 kwietnia. Nadal było też chłodno i dżdżysto.

## Dzień 17 kwietnia 1919 r.

Przemęczenie koni oraz brak owsa i siana, którego nie można było ani kupić, ani też zarekwirować w okolicy, spowodowały, że natychmiastowy odmarsz nie był możliwy. Najpierw należało bowiem nakarmić wierzchowce i zwierzęta pociągowe. Przybycie obiecanego transportu paszy stało się więc kwestią niezwykle ważną – wręcz decydującą o dalszych losach zagonu.

Pomimo to o godz. 9.45, by nie tracić cennego czasu i elementu zaskoczenia, dowództwo 1 Brygady Jazdy wydało rozkaz do wymarszu o godz. 10.30. Poprzez Bieniakonie jej straż przednia złożona z 11 Pułku Ułanów

oraz szwadronu 7 Pułku Ułanów Lubelskich miała dotrzeć do Wielkich Soleczników, gdzie po uszkodzeniu tamtejszych połączeń kolejowych i telegraficznych powinna stanąć na nocleg. Pozostałe oddziały brygady oraz jej dowództwo miały dotrzeć tego dnia do Bieniakoń i Bieniakońców. Jedynie Szwadron Jazdy Kujawskiej, którego wartość i sprawność bojowa była dość problematyczna, pozostał w Woronowie, by stanowić osłonę dla taborów brygady oraz mającej tam przybyć kolumny prowiantowej. Po jej przeładowaniu na wozy taborowe brygady miały one natychmiast dołączyć do jej oddziałów. W tym celu należało też zarekwirować kilkadziesiąt podwód – wozów cywilnych wraz z woźnicami, którym jednak za każdego konia należało zapłacić po 6 marek polskich na dobę. Jednocześnie wszystkim oddziałom i pododdziałom grupy jazdy zakazano jakichkolwiek rekwizycji. Bowiem zgodnie z planami Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego Wojsko Polskie miało jawić się tamtejszym mieszkańcom jako wyzwoliciel od sowieckiego bezprawia i gehenny oraz jednocześnie jako gwarant zaprowadzenia europejskiego ładu i demokratycznego porządku.

Okolo południa nastąpiła poprawa pogody i marsz odbywał się spokojnie, przeważnie pieszo. W jego trakcie potwierdziły się wcześniejsze informacje, że w majątku państwa Wagnerów w Wielkich Solecznikach oraz w majątku Pawłów pod Turgielami, pomimo sowieckiego zarządu, znajdują się spore zapasy owsa. Dlatego też dowództwo 1 Brygady Jazdy postanowiło nie czekać dłużej na obiecaną, a opóźnioną kolumnę (pociąg) prowiantową, gdyż nie było szans, by dotarła ona do Woronowa przed południem 18 kwietnia. W efekcie tego postanowiono „[...] rozpocząć z całą energią akcję na Wilno”<sup>3</sup>. W związku z tym o godz. 14.40 podpułkownik Belina-Prażmowski wysłał do Wodza Naczelnego meldunek, w którym informował, że większa część podległej mu brygady dotarła do Kamionki i Wielkich Soleczników, przy czym dwa szwadrony przed północą miały zająć Pawłów i Turgiele. Meldował też, że nie będzie czekał na dostawę

3 T. Piskor, *Wyprawa wileńska*, Warszawa 1919, s. 19.

owsa i proponował, by o świcie 19 kwietnia 1 Brygada Jazdy, po uprzednim przerwaniu na stacji Kiena połączenia kolejowego i telegraficznego pomiędzy Wilnem a Mińskiem, wyruszyła w kierunku Wilna.

Decyzję tę utrudniał brak wiadomości dowództwa brygady o ewentualnym zajęciu przez Wojsko Polskie Lidy oraz o położeniu 2 Dywizji Piechoty Legionów. Było to zaś o tyle ważne, o ile bez możliwości jej szybkiego wsparcia trudno było planować ostateczny i jednocześnie skuteczny atak na Wilno. Zdawało sobie ono bowiem sprawę, że wobec stanu sił sowieckich nawet w razie szybkiego zajęcia miasta jego samodzielne – bez pomocy z zewnątrz – utrzymanie przez czas dłuższy niż doba będzie niezwykle trudne, o ile w ogóle możliwe. Szybciej bowiem mogły się tam pojawić posiłki Armii Czerwonej niż Wojska Polskiego.

Okolo godz. 16.15 straż przednia brygady zajęła Bieniakonie, gdzie na tamtejszej stacji kolejowej zdobyto kilka wagonów z drewnem opałowym. Od strony Olkiennik słychać było odgłosy walki świadczące o posuwaniu się naprzód innych polskich oddziałów.

Pomimo stosunkowo dobrego stanu drogi – wskutek wycieńczenia źle odżywianych koni – marsz odbywał się praktycznie pieszo, a przez to dość wolno. Cała kolumna 1 Brygady Jazdy liczyła na zdobycz owsa w Wielkich Solecznikach. Natomiast morale kawalerzystów podnosił fakt, że w mijanych miejscowościach ludność przyjmowała ich niemal owacyjnie. Jak po latach wspominał jeden z uczestników tego zagonu: „W Bieniakoniach odpoczynek, wzruszające spotkanie przez ludność, która wyszła na powitanie z chlebem i solą oraz z chorągwiami kościelnymi”<sup>4</sup>.

Już po zmroku, mianowicie po godz. 21.00, brygada dotarła do Wielkich Solecznik, gdzie rzeczywiście znaleziono spore ilości owsa i jęczmienia. Dzięki tej zdobyczy konie otrzymały w końcu należny im obrok, zaś oddziały stanęły na nocleg w rejonie Wielkie Soleczniki, Kamionka i Turgiele.

4 S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965, s. 64.

Tego samego dnia o godz. 22.15 dowództwo 1 Brygady Jazdy otrzymało rozkaz Wodza Naczelnego z 16 kwietnia, aby wobec niezajęcia przez Wojsko Polskie Lidy zatrzymała się ona, podobnie jak 2 Dywizja Piechoty Legionów, na zajętych dotychczas pozycjach. Jednocześnie w rozkazie tym zapowiadano przybycie do miejscowości Krupy obiecanej wcześniej transportu żywności i furazu z zapasami przewidzianymi jednak zaledwie na jeden dzień zaopatrzenia. Poza tym dowódca grupy jazdy otrzymał też informacje o położeniu 2 Dywizji Piechoty Legionów, która o godz. 15.00 dnia 17 kwietnia, w sile zaledwie trzech batalionów piechoty i dwóch baterii z 9 Pułku Artylerii Polowej, zajmowała rejon Taukinie–Żyrmuny–Skorowody–Wielkie Siolo–Hutor Żyrmuny. Poza tym dowódca dywizji generał Rydz-Śmigły nie posiadał informacji na temat postępów pozostałych sił polskich biorących udział w ofensywie.

W efekcie tego dowódca 1 Brygady Jazdy dowiedział się, że stosunkowo słabe oddziały piechoty znajdowały się wówczas daleko w tyle – niemal o dwa marsze dzienne za jego brygadą. Jednocześnie wiedział też, iż zgodnie z rozkazem Wodza Naczelnego z 16 kwietnia 2 Dywizja Piechoty Legionów wstrzyma na pewien czas swój marsz naprzód. Wszystko więc przemawiało za tym, aby również brygada podpułkownika Beliny-Prażmowskiego zastopowała chwilowo swoje działania ofensywne. Z drugiej jednak strony rozciągnięcie podległych jej sił na dystansie niemal 40 km – w obszarze pomiędzy Woronowem a Turgielami – narażało ją na niebezpieczną kontrakcję oddziałów Armii Czerwonej. Dlatego też podpułkownik Belina-Prażmowski zdecydował się na skoncentrowanie do rana 18 kwietnia podległych mu sił pomiędzy Pawłowem a Turgielami. Taka ich dyslokacja umożliwiała bowiem, w razie otrzymania rozkazu do dalszej ofensywy, jednym nocnym przemarszem dotarcie do Wilna. Poza tym chwilowe zatrzymanie działań pozwalało odkarmić i dać wypoczynek osłabionym koniom, które 17 kwietnia przemaszerowały średnio od 35 do 40 km. Dotyczyło to głównie koni wierzchowych oraz zaprzęgów plutonu artylerii konnej.

W związku z tym o godz. 23.05 dnia 17 kwietnia podpułkownik Belina-Prażmowski wydał rozkaz, by 2 Szwadron 1 Pułku Szwoleżerów następnego dnia – czyli 18 kwietnia – na północ od Turgieli uszkodził tor kolejowy Wilno–Mińsk. Natomiast szwadrony 11 Pułku Ułanów oraz 4 Pułku Ułanów do godz. 10.00 rano powinny pozostać w Pawłowie, by wypiec chleb. W tym celu należało wykorzystać ludność cywilną, która w zamian za chleb miała otrzymać ekwiwalent w postaci zboża chlebowego zdobytego w tamtejszym majątku. Pozostałe oddziały i pododdziały brygady, poza Szwadronem Jazdy Kujawskiej, o godz. 5.00 miały rozpocząć marsz do Turgiel.

Natomiast szwadron rotmistrza Bzowskiego oraz tabory brygady, nie czekając na pociąg prowiantowy, miały wyruszyć do Wielkich Solecznik, gdzie powinny zameldować się u dowódcy 1 Brygady Jazdy. Tam też oddziały miały pobrać za pokwitowaniem trzydniowe racje owsa, z których jedną należało traktować jako rezerwową.

Od godz. 10.00 dowództwo 1 Brygady Jazdy miało stacjonować w Turgielach.

## **Dzień 18 kwietnia 1919 r.**

Licząc na to, że akcja na Wilno została jedynie chwilowo wstrzymana – ale nie odwołana – podpułkownik Belina-Prażmowski, zgodnie z wcześniejszymi planami, wysłał 2 Szwadron 1 Pułku Szwoleżerów w kierunku północnym z zadaniem przerwania toru kolejowego Wilno–Mińsk w celu uniemożliwienia Sowiecom transportu posiłków oraz ewakuacji Wilna i znajdujących się tam zapasów oraz taboru kolejowego. Poza tym od miejscowej ludności dowództwo brygady dowiedziało się, że tor na linii Wilno–Dyneburg też został uszkodzony, co dawało Wojsku Polskiemu szansę na przejęcie całego majątku zgromadzonego przez Sowieców w Wilnie. Oprócz tego naokoło miejsca postoju 1 Brygady Jazdy wystawiono odpowiednie ubezpieczenia oraz wysunięto posterunki obserwacyjne. W ten sposób jej dowództwo ubezpieczyło podległe mu oddziały od niespodziewanych

ataków nieprzyjaciela oraz utrudniło krasnoarmiejcom dokonanie rozpoznania dyslokacji i sił grupy jazdy.

Jednocześnie, by zaradzić brakowi żywności dla ludzi, podpułkownik Belina-Prażmowski nakazał przybycie do Turgiel taborów grupy jazdy, które w Wielkich Solecznikach miały pobrać także owies dla koni. Poza tym wysłano też odpowiednie meldunki do Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego oraz do generała Rydza-Śmigłego.

Oprócz tego dowództwo 1 Brygady Jazdy próbowało również ustalić rzeczywisty stan sił Armii Czerwonej stacjonujących w Wilnie. Informacje posiadane na ten temat były bowiem dość rozbieżne. Jedne źródła podały, że w mieście nie ma praktycznie żadnych znaczących sił przeciwnika, gdyż tamtejszy garnizon przerzucono do Lidy, inne zaś twierdziły, że w Rakiszkach znajduje się sowiecka brygada. Tak czy owak stwierdzono, że na wschód od drogi Lida–Wilno wojsk przeciwnika nie było. Poza tym od jeńców wziętych na stacji kolejowej Jaszuny dowiedziano się, że dowództwo sowieckie nie zdaje sobie sprawy z marszu 1 Brygady Jazdy na Wilno, którego załoga jest nieliczna i na dodatek złożona ze słabo wyszkolonych oddziałów, które nawet nie wystawiły naokoło miasta koniecznych ubezpieczeń. Jednocześnie władze sowieckie, licząc się z koniecznością oddania Wilna, rozpoczęły jego ewakuację. Dowiedziano się także, że na tamtejszym dworcu kolejowym znajduje się sporo wagonów wyładowanych amunicją oraz innym cennym dla Polaków majątkiem wojskowym, zaś ludność oczekuje przybycia Wojska Polskiego i jest gotowa współdziałać z nim w walce z Sowietami

Pod wieczór tego dnia dowództwo 1 Brygady Jazdy otrzymało rozkazy Wodza Naczelnego oraz generała Rydza-Śmigłego, wydane 17 kwietnia. Wynikało z nich, że wobec zdobycia przez Wojsko Polskie Lidy rankiem 17 kwietnia Wódz Naczelny liczy na szybki marsz 2 Dywizji Piechoty Legionów oraz na to, że o świcie 19 kwietnia grupa jazdy podpułkownika Beliny-Prażmowskiego natrze na Wilno. Tymczasem opóźnienie w marszu oddziałów piechoty generała Rydza-Śmigłego powodowało, że w razie zrealizowania tego planu 1 Brygada Jazdy musiała się liczyć z koniecznością

samodzielnego utrzymania miasta przez półtora dnia, zanim zdołają tam dotrzeć siły 2 Dywizji Piechoty Legionów. Tym samym powstawało ogromne ryzyko niepowodzenia całej tej akcji. Jedyną szansą przyspieszenia przemieszczania się piechoty było wykorzystanie transportu kolejowego. Dlatego też podpułkownik Belina-Prażmowski, częściowo zapewne także wskutek usilnych nalegań majora Dreszera, zdecydował się zaatakować Wilno o poranku 19 kwietnia oraz na natychmiastowe zajęcie tamtejszej stacji kolejowej w celu przejęcia taboru kolejowego i wysłania go do Jaszun po maszerującą z tyłu piechotę.

O takim planie odpowiednim meldunkiem wysłanym o godz. 19.30 dnia 18 kwietnia powiadomił generała Rydza-Śmigłego. Poinformował go również, że jego brygada skoncentrowana jest w rejonie Pawłów–Turgiele oraz o tym, jakie siły Armii Czerwonej stoją na drodze do Wilna oraz w samym mieście. Stwierdził w nim także, że dłużej nie da się utrzymać w tajemnicy marszu jego brygady na Wilno, co zniweczy spodziewany i niezbędny efekt zaskoczenia. Dlatego też postanowił wkroczyć tam o godz. 4.00 dnia 19 kwietnia od strony Rudomino–Niemież. Wymarsz miał więc nastąpić 18 kwietnia o godz. 21.00, tak by o godz. 2.00 następnego dnia 1 Brygada Jazdy skoncentrowała się na pozycjach wyjściowych do natarcia w rejonie Dubianka–Doły–Niemież, zaś pomiędzy godz. 3.30 a 4.00 mogła przystąpić do ataku na Wilno. Jednocześnie wydzielony szwadron miał przerwać tor kolejowy pod Wilejką. Ponadto po zajęciu stacji kolejowej w Wilnie zamierzano sformować pociąg, który będzie wysłany na stację Jaszuny po piechotę i karabiny maszynowe z 2 Dywizji Piechoty Legionów. Transport miał być oznaczony biało-czerwonym poręcznikiem z ułańskiej lancy oraz „gwizdać [...] urywanymi sygnałami”<sup>5</sup>. Jednocześnie podpułkownik Belina-Prażmowski poinformował generała Rydza-Śmigłego, iż w razie niepowodzenia natarcia na Wilno jego oddziały będą cofały się w kierunku na Pawłów i Jaszuny – na spotkanie

5 T. Piskor, *Wyprawa wileńska...*, s. 26.

maszerującej 2 Dywizji Piechoty Legionów. Prosił też, by powyższy meldunek oraz jego plan działań przekazano Wodzowi Naczelnemu.

Oprócz tego o godz. 19.00 dnia 18 kwietnia podpułkownik Belina-Prażmowski wydał rozkaz dla oddziałów podległej mu 1 Brygady Jazdy dotyczący przeprowadzenia ataku na Wilno o świcie następnego dnia. Wymarsz pierwszych oddziałów tworzących straż przednią grupy miał nastąpić 18 kwietnia o godz. 21.00. W celu ułatwienia i przyspieszenia marszu oddziały miały zabrać ze sobą jedynie podręczne taborzy z amunicją oraz furazem dla koni. Pozostała część taborów grupy miała zebrać się w Turgielach, po czym pod osłoną połowy Szwadronu Jazdy Kujawskiej wyruszyć w kierunku Wilna. Podczas marszu obowiązywała bezwzględna cisza, przy czym w razie napotkania nieprzyjaciela należało używać jedynie białej broni.

## Dzień 19 kwietnia 1919 r.

Wymarsz nastąpił zgodnie z planem. Noc była ciemna, a oddziały w celu oszczędzenia sił końskich maszerowały pieszo. Podczas tego marszu szwoleżerowie oraz ułani i artylerzyści konni napotkali cywili powracających z nabożeństw rezurekcyjnych, którzy poinformowali, że Wilno nie jest w żaden sposób ubezpieczone oraz że o marszu 1 Brygady Jazdy nikt tam nic nie wie. Dowiedziano się również, że załogę dworca kolejowego stanowi zaledwie 100 krasnoarmiejców. Nie niepokojone przez przeciwnika oddziały grupy jazdy minęły Misiuczany, Bortkuski i Łopatowszczyznę. W Rudomienie zarządzono blisko godzinny postój i odpoczynek.

Było jeszcze ciemno i panował dotkliwy chłód, gdy o godz. 2.45 dnia 19 kwietnia 1919 r. oddziały 1 Brygady Jazdy osiągnęły północny skraj lasu Dubniaki-Doły. Tam też podpułkownik Belina-Prażmowski wydał ostatnie rozkazy do natarcia na Wilno. Major Mariusz Zaruski ze szwadronami 4 i 11 Pułku Ułanów miał zaatakować i możliwie najszybciej zająć dworzec kolejowy, po czym skompletować i wysłać w kierunku Jaszun transport kolejowy, którym miała dotrzeć do miasta część oddziałów 2 Dywizji

Piechoty Legionów. Były one bowiem niezbędne do opanowania i utrzymania Wilna w rękach polskich. Poza tym należało też przerwać tor kolejowy na linii Wilno-Kowno. Reszta grupy jazdy wraz z jej dowództwem i plutonem artylerii konnej miała zatrzymać się na przedmieściach Wilna. Wkraczanie i zajmowanie miasta leżącego na południe od rzeki Willi należało rozpocząć natychmiast po zdobyciu przez siły majora Zaruskiego dworca kolejowego.



Budynek dworca kolejowego w Wilnie przed I wojną światową (domena publiczna)

Po krótkim odpoczynku o godz. 3.30 kolumna 1 Brygady Jazdy rozpoczęła dalszy marsz. Wkrótce też zaczęło świtać. Od strony niewidocznego jeszcze Wilna słychać było świsty parowozów świadczące o sporym ruchu na stacji kolejowej. Napotykanie ludzie ze zdziwieniem i nieukrywaną radością witali polskich żołnierzy. Gdy maszerującym szwoleżerom oraz ułanom i artylerzystom konnym ukazała się w końcu panorama stolicy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, w dowództwie brygady



Pułkownik Gustaw Orlicz Dreszer w mundurze 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Zdjęcie wykonane po 1921 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe/ domena publiczna)

zdano sobie sprawę, że w jej szeregach nie ma ani jednego oficera znającego topografię miasta. Nie posiadano też żadnych jego planów. Dopiero po jakimś czasie – już w trakcie walk – dowództwo brygady zdobyło egzemplarz planu miasta, ale wydany podczas Wielkiej Wojny dla wojsk armii cesarskich Niemiec.

Pomimo to po spieszeniu w stosunku 1 koniowód na 4 pieszych szwadrony majora Zaruskiego ruszyły w kierunku przedmieść i dalej w kierunku dworca i stacji kolejowej. Nigdzie nie napotkano posterunków Armii Czerwonej. Miasto spało, oczekując wielkanocnej soboty i niedzieli. Pierwsze – stosunkowo rzadkie – strzały padły dopiero około godz. 5.00. W związku z tym major Gustaw Dreszer na czele półszwadronu z 1 Pułku Szwoleżerów wyruszył na patrol

do miasta. Wkrótce za nim w kierunku wiaduktu kolejowego i Ostrej Bramy ruszyła pozostała część szwadronu. Jednocześnie do dowództwa 1 Brygady Jazdy dotarł meldunek majora Zaruskiego informujący, że o godz. 5.08 dworzec kolejowy został zajęty. Informował też, iż w ręce jego ułanów dostało się około 100 jeńców sowieckich oraz olbrzymi materiał kolejowy<sup>6</sup>, a także transporty broni i amunicji oraz żywności, paszy, bielizny itd. Meldował ponadto, że pozostawiwszy na dworcu i stacji załogę w postaci żołnierzy

<sup>6</sup> Było to 13 parowozów, 440 wagonów towarowych, dwa składy pasażerskie (około 30 wagonów), dwie salonki oraz jeden pociąg sanitarny. Wśród wagonów towarowych zdobyto między innymi jeden transport pocisków artyleryjskich, 19 wagonów z żelazem oraz 5 wagonów z żywnością.

z 4 i 7 Pułku Ułanów, sam na czele szwadronów 11 Pułku Ułanów wyruszył do miasta w kierunku zbiegu ulic Trockiej i Niemieckiej.

W efekcie tego w mieście, niemal samorzutnie, powstały trzy odcinki bojowe, mianowicie: dworzec kolejowy oraz ulice obsadzone przez grupę majora Zaruskiego i szwadron majora Dreszera, przy czym pomiędzy tymi ostatnimi nie było żadnej łączności taktycznej. Natomiast na południowych przedmieściach Wilna znajdowało się dowództwo 1 Brygady Jazdy oraz jej rezerwa. Odcinek dworca kolejowego, poza skompletowaniem i wysłaniem transportu kolejowego po oddziały 2 Dywizji Piechoty Legionów, otrzymał też rozkaz ubezpieczenia Wilna od strony zachodniej, gdyż w Trokach, Landwarowie i w lasach nad rzeką Wąką – według informacji posiadanych wówczas przez stronę polską – miały znajdować się dość pokaźne siły Armii Czerwonej, które mogły zagrozić powodzeniu polskiego natarcia na miasto. Rezerwy grupy podpułkownika Beliny-Prażmowskiego powinny utrzymywać możliwość komunikacji w kierunku przez Radymno na Pawłów, gdzie znajdowały się tabory 1 Brygady Jazdy. Poza tym w razie niepowodzenia polskiego natarcia na Wilno miała to być linia odwrotu grupy jazdy. Zbliżała ona bowiem kawalerzystów do maszerujących w kierunku Wilna oddziałów 2 Dywizji Piechoty Legionów. Natomiast walczące na ulicach miasta szwadrony 11 Pułku Ułanów majora Zaruskiego i 1 Pułku Szwoleżerów majora Dreszera powinny nacierać w kierunku północnym, by opanować lewobrzeżną, główną część Wilna.

Była Wielka Sobota. Odgłosy toczącej się walki, tętent koni po bruku oraz wojskowe komendy wydawane po polsku obudziły śpiących mieszkańców miasta. Dla jego polskich mieszkańców, którzy stanowili większość obywateli Wilna, było to radosne przebudzenie. Od razu też część z nich pospieszyła z pomocą bądź jako przewodnicy po Wilnie, bądź też z bronią w rękę, uczestnicząc w walkach. W efekcie zaskoczenia i błyskawicznej akcji zajęto koszary i rozbrojono częściowo śpiących jeszcze krasnoarmiejców, których odesłano do miejsca postoju dowództwa 1 Brygady Jazdy. Jednak część z nich, często bez broni, zdołała wycofać się na północny brzeg Wili lub też wzdłuż torów kolejowych w kierunku Wilejki.

Nie było możliwości, by ich ścigać i zagarnąć do niewoli. Poza tym dość silny i zdecydowany opór stawiali ci, którzy pozostali w mieście i pod kierownictwem komisarzy wojskowych podjęli walkę. Pomimo to – dzięki zaskoczeniu – do południa jej przebieg był korzystny dla polskich kawalerzystów i kolejne, z reguły walczące oddzielnie, ogniska oporu ulegały polskiemu natarciu. W efekcie tego grupa majora Zaruskiego zajęła znaczną część ulicy Niemieckiej. Nawiązała ona także łączność z grupą dowodzoną przez majora Dreszera, która walczyła na placu Katedralnym oraz próbowała opanować broniony energicznie przez Sowieców brzeg Wilii.



Plac Katedralny w Wilnie przed 1914 r. (domena publiczna)

Efekty walk stoczonych do południa 19 kwietnia były znaczące, przy czym osiągnięto je przy minimalnych stratach własnych w postaci 2 zabitych i około 10 rannych. Zajęcie dworca i wileńskiego węzła kolejowego uniemożliwiło dowództwu Armii Czerwonej wykorzystanie kolei do swobodnego i szybkiego przerzucania sił na zagrożone odcinki frontu w celu powstrzymania polskiej ofensywy. Przerwano też istniejące połączenia telefoniczne i telegraficzne. Jednocześnie już o godz. 7.15 udało się skompletować skład kolejowy o 60 osiach, który 15 minut później wyruszył w kierunku Lidy (do Bieniakoni), by możliwie szybko przywieźć stamtąd do Wilna oddziały 2 Dywizji Piechoty Legionów, które były oddalone wówczas od miasta o dwa piesze przemarsze dzienne. Wszystko to spowodowało, że w szeregach wojsk sowieckich zapanała panika i bezhołowie, wskutek czego ich dowództwo nie było w stanie skutecznie wykorzystać posiadanej w mieście przewagi liczebnej. Tylko w południowej części miasta ich siły wynosiły bowiem około 3 tys. krasnoarmiejców. Pomimo to zmuszone zostały do wycofania się w beładzie na północ i wschód, przy czym udało się im zorganizować silniejsze ośrodki oporu na wspomnianym już placu Katedralnym oraz na Łukiszkach i Pohulance. Działania te jednak wobec braku koordynacji okazały się mało skuteczne.

Wskutek wszystkich tych działań do południa w ręce polskich kawalerzystów dostało się około 1,2 tys. jeńców, zaś zdobycz wyniosła kilkadziesiąt karabinów maszynowych, przejętych w walce lub też zdobytych w magazynach – głównie na stacji kolejowej, a także duże ilości amunicji karabinowej i artyleryjskiej.



Stanisław Kopański. Zdjęcie z okresu międzywojennego w mundurze majora artylerii konnej (Centralne Archiwum Wojskowe/domena publiczna)

By utrudnić sowieckiemu dowództwu koncentrację sił na północnym brzegu Wilii, dowodzony przez porucznika Stanisława Kopańskiego 2 Pluton 1 Konnej Baterii został wysłany do walki. Tak po latach wydarzenia te wspominał jego ówczesny dowódca:

Oto za chwilę pierwsze działo polskie po tylu latach niewoli wejdzie przez tę świętą Bramę do miasta. Przed Ostrą Bramą zatrzymuję działon i podaję głośno komendę: „Czapki zdejm”. Zwraca to uwagę tłumy kobiet modlących się po drugiej stronie Bramy na ulicy przed cudownym obrazem. Rzucają się one do jadących konno żołnierzy, witając ich, całując niekiedy po nogach. Podniecenie i entuzjazm udzielają się żołnierzom. Oto ci chłopcy spod „Jasnej Częstochowy” szli wyzwalać miasto Tej, co „w Ostrej Świeci Bramie”<sup>7</sup>. I miasto ich wita jak swoich, tak dawno upragnionych<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Jest to odwołanie się do tekstu Inwokacji z epopei Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*.

<sup>8</sup> S. Kopański, *Moja służba...*, s. 67.

Pluton konnej artylerii skutecznie ostrzelał znajdujące się tam koszary. Wywołało to popłoch oraz przekonanie przeciwnika, że siły polskie są znacznie silniejsze, niż to było w rzeczywistości. Poza tym z godziny na godzinę wzrastał entuzjazm polskiej ludności Wilna, która w przypadku mężczyzn oraz młodzieży męskiej często czynnie – jak już wspomniano – z bronią w ręku uczestniczyła w walce, ostrzeliwując stanowiska sowieckich karabinów maszynowych oraz rozpoznając pozycje zajmowane przez krasnoarmiejców i ich siły. Natomiast kobiety rozdawały żołnierzom „jadło” oraz gorącą herbatę bądź mleko. Poza tym opiekowały się one rannymi i kontuzjowanymi kawalerzystami oraz artylerzystami konnymi. Oprócz tego ludność polska stanowiła nieocenione źródło wiedzy o sile i rozmieszczeniu sił sowieckich w mieście i jego najbliższej okolicy. Jednocześnie strona polska podsłuchiwała rozmowy telefoniczne toczone przez sowieckich dowódców wydających tą drogą rozkazy oraz różne polecenia i wytyczne. Uzyskiwane w ten sposób informacje znacząco ułatwiały działania sił 1 Brygady Jazdy.

Spośród ważniejszych epizodów tego okresu walk o miasto warto wspomnieć, iż około godz. 6.00 powrócił do Wilna pociąg z uciekinierami, który przed północą 18 kwietnia opuścił miasto, ale pod stacją Kienia napotkał odcinek toru zniszczony wcześniej przez polskich kawalerzystów z 1 Pułku Szwoleżerów. Fakt ten świadczył, że udało się skutecznie odciąć miasto od ewentualnych posiłków Armii Czerwonej, które mogły przybyć ze wschodu.

Jednak planując dalsze walki o miasto, dowództwo 1 Brygady Jazdy musiało wziąć pod uwagę fakt, że Wilno było rozrzucone na stosunkowo dużej powierzchni, przy czym jego zabudowa charakteryzowała się licznymi zaułkami oraz krętymi i stosunkowo wąskimi uliczkami. Utrudniało to jego opanowanie oraz musiało absorbować duże siły, których grupa podpułkownika Beliny-Prażmowskiego nie posiadała. Tymczasem na każdym skrzyżowaniu ulic oraz na placach i przy ważniejszych obiektach, jak szpitale, urzędy i kasa, należało zostawiać posterunki wartownicze i łączników. Jednocześnie spora część szwoleżerów i ułanów została



wykorzystana do rewizji lokali zajmowanych przez urzędników sowieckich, a także do służby ordynansowej i jako eskorta. Do strzeżenia 1,2 tys. jeńców musiano użyć siły stanowiące równowartość pojedynczego szwadronu liniowego. Nie należy też zapominać, że po spieszeniu szwadronów przy koniach pozostała czwarta ich część, pełniąc służbę koniowodów. Wszystko to utrudniało również kontrolę dowódców nad poczynaniami podległych im żołnierzy. W takiej sytuacji z każdą chwilą polskie natarcie słabło, a około południa grupy majora Zaruskiego i majora Dreszera liczyły zaledwie po kilkudziesięciu gotowych do walki żołnierzy<sup>9</sup>. Tymczasem żadnych rezerw podpułkownik Belina-Prażmowski już nie posiadał. Słabł też efekt zaskoczenia. Ponadto ujawniło się zmęczenie fizyczne oficerów i szeregowych, którzy od kilku dni znajdowali się w wyczerpującym marszu, zaś od świtu 19 kwietnia brali udział w walce. Pomimo to natarcie szło kilkoma ulicami naraz.

Jednak około południa dawało się odczuć przesilenie. Krasnoarmiejcy zdołali bowiem otrząsnąć się z zaskoczenia i opanowali zamieszanie, zaś polscy szwoleżerowie oraz ułani i artylerzyści konni osiągnęli kres swoich możliwości fizycznych. Jednocześnie sowieckie dowództwo zdało sobie sprawę ze słabości polskich oddziałów. Skutkiem tego nie udało się wyprzeć wszystkich sił Armii Czerwonej z miasta. Należało się też liczyć z koniecznością odparcia sowieckiego kontrnatarcia. Najważniejszym jego punktem był most na Wilii, tzw. Zielony. Rozpoczęły się też ataki drobniejszych sił sowieckich, odciętych w zajętej przez Wojsko Polskie części Wilna, a także próby odbicia dworca kolejowego. W związku z tym, by usunąć Sowietów z placu Katedralnego i zmusić ich do odwrotu za Wilię, użyto ognia kartaczowego dział artylerii konnej prowadzonego na dystansie 300–400 kroków. Wspomógł on skutecznie wieczorne natarcie szwoleżerów majora Dreszera.

<sup>9</sup> Około godz. 16.00 grupa majora Zaruskiego liczyła ponoć zaledwie 24 ułanów, zaś grupa majora Dreszera „jeszcze mniej”.

Pomimo tych sukcesów pod wieczór 19 kwietnia oddziały 1 Brygady Jazdy zaczęły odczuwać brak amunicji do posiadanych ciężkich karabinów maszynowych i karabinków pochodzenia austriackiego. By temu zaradzić, żołnierze poczęli wykorzystywać zdobyczną broń pochodzenia rosyjskiego. Jednak zażarte walki popołudniowe spowodowały, że poczęły rosnać polskie straty w zabitych i rannych<sup>10</sup>. Dotyczyło to głównie ofiarnie walczącego 2 plutonu 1 Konnej Baterii, który pozostawiwszy swe zaprzęgi pod wiaduktem kolejowym, z całym poświęceniem – pod ogniem nieprzyjaciela – przetaczał swe działa z pozycji na pozycję oraz prowadził skuteczny ogień. Powodowało to jednak straty w obsługach armat. Poważnie ranny został także porucznik Kopański, który z całym poświęceniem kierował skutecznym ogniem swoich dwóch dział, prowadzonym niekiedy z minimalnego dystansu. Ranni zostali także pozostali oficerowie plutonu. Jego dowódca rozumiał bowiem, że ogień armat plutonu podtrzymywał ducha walczących szwoleżerów i ułanów oraz skutecznie hamował ofensywne zapędy krasnoarmiejców.

Ponadto po południu przeciwko stronie polskiej czynnie wystąpiła też część mieszkańców miasta – głównie Żydzi, przy czym często musiano walczyć z nieumundurowanym przeciwnikiem, co powodowało ogromne problemy z odróżnieniem kombatantów od cywili. By opanować tę groźną sytuację, wprowadzono sądy doraźne, które sędziły cywilów pojmanych z bronią w rękę. Nie zmieniło to jednak faktu, że część ulic musiało zdobywać dom po domu w zażartych i krwawych walkach. Konieczne były posiłki. Wygospodarowano je, zmniejszając liczbę koniowodów w szwadronach – po jednym na każde sześć koni. W efekcie tego zabiegu udało się

<sup>10</sup> Do około godz. 16.00 dnia 19 IV 1919 r. straty 1 Brygady Jazdy podczas walk w Wilnie wyniosły „kilkunastu zabitych i do 50 rannych”.



Polska odznaka pamiątkowa nadawana uczestnikom walk o Wilno w kwietniu 1919 r. (Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

wysłać do walki zaledwie sześćdziesięciu kilku szeregowych. Kolejnych wygospodarowano, odsyłając do Rudomina jeńców sowieckich, gdzie ich eskortę przejęli ułani Szwadronu Jazdy Kujawskiej rotmistrza Bzowskiego. Ponadto zdobyczną bronią uzbrojono też kilkuset robotników – Polaków – należących do Stowarzyszenia Św. Kazimierza. Część z nich stanęła do walki, a część przejęła od szwoleżerów i ułanów służbę patrolową i wartowniczą w części Wilna zajętej wcześniej przez Wojsko Polskie. Natomiast w obronie dworca i stacji kolejowej stanęli kolejarze – zarówno Polacy, jak i nastawieni antysowiecko Rosjanie. W efekcie tego pod wieczór dnia 19 kwietnia, gdy wskutek braku rezerw ostatecznie wyczerpała się siła polskiego natarcia, najintensywniejsze walki i starcia toczyły się na ulicy Niemieckiej oraz o most na Wilii, a także na stacji kolejowej. W nocy odkryto także koncentrację sił Armii Czerwonej w południowo-zachodniej części Wilna. Podobnie działo się też w dzielnicy Porubanka, zaś wieczorem z Landwarowa do Wilna miał wyruszyć pułk strzelców liczący około 300 bagnetów.

Wszystko to powodowało, że jedyną nadzieją utrzymania miasta w rękach polskich było jak najszybsze przybycie oddziałów 2 Dywizji Piechoty Legionów. Nic jednak nie wskazywało na ich szybkie dotarcie do Wilna, podobnie jak 2 Szwadronu 1 Pułku Szwoleżerów wysłanego w celu wysadzenia toru kolejowego pod Saduniszkami.

Wieczorem 19 kwietnia oraz w nocy z 19 na 20 kwietnia wyczerpane szwadrony 1 Brygady Jazdy przeszły do obrony na zajmowanych pozycjach, jednak wobec rosnącego naporu Sowietów ich utrzymanie stawało się coraz trudniejsze. Świadczy o tym choćby meldunek majora Mariusza Zaruskiego wysłany do podpułkownika Beliny-Prażmowskiego o godz. 18.10 dnia 19 kwietnia: „Melduję: sytuacja niewiele się zmieniła. Bolszewicy silnie zaczęli ostrzeliwać naszą ulicę. Obchodzą nam tyły ulicą Zawalną. Wystawiłem karabiny maszynowe na pięttrze. Mam duże straty w ludziach”<sup>11</sup>. W związku z narastającym kryzysem dowództwo grupy jazdy

11 T. Piskor, *Wyprawa wileńska...*, s. 35.

po raz kolejny ograniczyły liczbę koniowodów w stosunku jeden koniowodny na 10 koni, co pozwoliło wysłać na pozycję kolejnych około 50 żołnierzy. Jednocześnie zakazano podejmowania wszelkich dalszych akcji ofensywnych, co niweczyło plany majora Dreszera, który licząc na rychłą pomoc piechoty, zamierzał zdobyć przyczółek na północnym brzegu Wilii.

W celu ochrony wysokiego morale żołnierzy oraz entuzjazmu polskiej ludności cywilnej nie zamierzano bowiem opuszczać żadnej z zajmowanych pozycji i utrzymać cały zajęty obszar miasta. Jednak w razie nieprzybycia odsieczy oraz wzmożenia ofensywy przeciwnika planowano skoncentrować wszystkie posiadane siły w rejonie dworca i wiaduktu kolejowego lub też nawet ich wycofanie do Rudomina, skąd po nadejściu 2 Dywizji Piechoty Legionów zamierzano po raz kolejny pomaszerować na Wilno. W związku z tym w mieście oraz w miejscu postoju dowództwa i taborów 1 Brygady Jazdy poczyniono przygotowania w celu umożliwienia przeprowadzenia sprawnego odwrotu. Z tego samego powodu, z nastaniem ciemności, wycofano z miasta 2 Pluton 1 Konnej Baterii.

O godz. 16.00 dowództwo 1 Brygady Jazdy wysłało meldunek do generała Rydza-Śmigłego, w którym informowało go o sytuacji podległych jej oddziałów oraz podkreślało: „Koniecznym jest jak najspieszniesze przybycie choćby 2–3 kompanii piechoty i podwiezienie amunicji austriackiej, gdyż inaczej musielibyśmy wycofać się, co byłoby z dużą szkodą, a magazyny byłyby rozgrabione”<sup>12</sup>.

W nocy Wilno przedstawiało ponury widok – tylko gdzieniegdzie ciemności rozświetlały latarnie, zaś wokół słychać było odgłosy toczącej się walki. Spadło też morale jego polskiej ludności, która poczęła obawiać się powrotu Sowietów oraz ich zemsty. Znacznie lepiej pod tym względem przedstawiały się walczące w mieście szwadrony grupy jazdy.

Jednak o godz. 19.45 dowództwo 1 Brygady Jazdy otrzymało rozkaz od generała Rydza-Śmigłego, z którego wynikało, że przez następne dwa dni, o ile nie uda się transport kolejowy, jazda będzie musiała

12 *Ibidem*, s. 36.

samodzielnie walczyć o Wilno. Tyle bowiem czasu 2 Dywizja Piechoty Legionów potrzebowała na przemarsz z Bieniakoni i Woronowa do Wilna. W świetle opisanych powyżej okoliczności wydawało się to absolutnie niewykonalnym zadaniem.

Tymczasem krótko po godz. 20.00 na dworzec kolejowy w Wilnie dotarł jednak transport kolejowy z piechotą. Był to liczący ponad 1000 żołnierzy III Batalion 1 Pułku Piechoty Legionów pod dowództwem kapitana Władysława Langnera. Pomimo stosunkowo słabego wyszkolenia morale jego żołnierzy było dość wysokie, przy czym robili oni pozytywne – „bardzo dobre” – wrażenie. Fakt ten wywołał żywiołowe reakcje i gwałtowny wzrost morale obrońców miasta. Wiadomość o tym szybko dotarła także do nieprzyjaciela, co spowodowało gwałtowny spadek jego aktywności bojowej.

Część przybyłego batalionu obsadziła dworzec kolejowy, w efekcie czego walczące tam do tej pory szwadrony 4 i 7 Pułku Ułanów przeszły do rezerwy 1 Brygady Jazdy. Poza tym grupy majora Zaruskiego i majora Dreszera do godz. 21.00 otrzymały wzmocnienie w postaci kompletnych kompanii piechoty i 2 ciężkich karabinów maszynowych każda.

W efekcie tego w nocy dokonano wzmocnienia i uporządkowania sił polskich broniących Wilna, przy czym oddziały miały wypocząć, by o świcie mogły przystąpić do energicznego natarcia na wszystkich odcinkach w celu opanowania i uspokojenia pozostałej części miasta, a także zajęcia jego najbliższych okolic. Poza tym kapitan Langner otrzymał rozkaz zestawienia i wysłania kolejnych transportów kolejowych przeznaczonych do przetransportowania do Wilna następnych formacji piechoty i artylerii polowej 2 Dywizji Piechoty Legionów. Działania te należało przeprowadzić możliwie sprawnie i szybko, gdyż 20 kwietnia spodziewano się natarcia na miasto świeżych sił Armii Czerwonej. W związku z tym w najbliższej perspektywie piechota powinna przejąć dotychczasowe pozycje kawalerii, zaś 1 Brygada Jazdy rozpocząć działania na przedpolu Wilna. O wszystkich tych przedsięwzięciach poinformowano generała Rydza-Śmigłego.

## Dzień 20 kwietnia 1919 r.

W nocy z 19 na 20 kwietnia trwała wymiana ognia, przy czym ostrzał sowiecki na ogół był nieskuteczny. Poza tym – po otrzymaniu pewnych posiłków – kilka razy podległe im siły próbowały przenikać na tyły polskich pozycji, ale wszystkie te wypadki były szybko likwidowane, zaś w rękach szwoleżerów i ułanów pozostawali kolejni jeńcy i zdobycz w postaci karabinów maszynowych. Jednocześnie jednak cały czas trwała ewakuacja z Wilna do Mejszagoły sowieckich urzędów i instytucji. W jej ramach aresztowano, a następnie wywieziono z miasta, około 300 zakładników, głównie przedstawicieli polskiej inteligencji oraz okolicznego ziemiaństwa.

W trakcie nocnych walk strona polska zachowywała się raczej biernie. Grupa majora Zaruskiego wyrównała jednak nieco swoje pozycje – w efekcie tego zajmowała skrzyżowanie ulic Zawalnej i Trockiej z posterunkiem na ulicy Górzystej. Poza tym opanowała też wylot ulicy Wileńskiej oraz zbieg ulic Ignacego i Jezuickiej oraz południową część ulicy Niemieckiej. Wysłano też złożone z piechurów i dowodzone przez doświadczonych kawalerzystów patrole, których zadaniem było rozpoznać pozycje oddziałów Armii Czerwonej. W dalszym ciągu do formacji polskich dołączali liczni cywilni ochotnicy, często młodociani<sup>13</sup>. Intensywniejsza wymiana ognia oraz ruchy wojsk na tym odcinku rozpoczęły się około godz. 6.00.

W nocy intensywniejsze starcia toczyły się natomiast na odcinku zajmowanym przez grupę majora Dreszera, szczególnie zaś w okolicach mostu przez Wilię, zwanego „Zielonym”. Najspokojniej noc przebiegła natomiast na stacji kolejowej, gdzie jednak przez cały ten czas przy pomocy polskich kolejarzy zestawiano kolejne trzy transporty kolejowe, które wysłano po następne oddziały 2 Dywizji Piechoty Legionów. Ostatni z nich wyruszył o godz. 7.00. W nocy do Wilna powrócił dowodzony przez porucznika Szwajcera 2 Szwadron 1 Pułku Szwoleżerów.

<sup>13</sup> Byli to cywile: „[...] czasami niesłychanie młodociani, z karabinami i oni to najwięcej strzelali” – cyt. za: T. Piskor, *Wyprawa wileńska...*, s. 40.

Jednocześnie pojawiające się pogłoski, że w lasach na południowy zachód od Wilna gromadzą się oddziały sowieckie, spowodowały wysłanie tam nad ranem patrolu złożonego z 5 Szwadronu 7 Pułku Ułanów. Po dotarciu około godz. 9.30 do wsi Zaścianki jego dowódca dowiedział się od miejscowej ludności, że w okolicy rozwidlenia dróg pod Nowosiólkami biwakuje oddział Armii Czerwonej liczący około 100 ludzi i 2 karabiny maszynowe. Wysłano więc podjazd w celu sprawdzenia tej wiadomości. Kolejny podjazd ruszył w kierunku Białej Waki.

Planując działania na 20 kwietnia, należało mieć na uwadze, że w najbliższych dniach, po zastąpieniu w mieście kawalerzystów piechurami, 1 Brygada Jazdy będzie bardziej potrzebna poza Wilnem. Tak więc jak najszybciej podległe jej oddziały należało odesłać do rezerwy, a także dać im czas na odpoczynek oraz na odkarmienie i pielęgnację przemęczonych koni. Dlatego też przed południem, o godz. 10.00, podpułkownik Belina-Prażmowski wydał odpowiedni rozkaz, na mocy którego grupa majora Dreszera przejęła również dotychczasowe pozycje grupy majora Zaruskiego, zaś szwadrony 11 Pułku Ułanów należało wycofać na przedmieścia w pobliże miejsca postoju dowództwa grupy jazdy. Jednocześnie piechurzy kapitana Langnera przejęli całą odpowiedzialność za stację i dworzec kolejowy. Tym samym utworzono rezerwę w postaci 2 plutonu 1 Konnej Baterii, kompanii piechoty oraz szwadronów 4 Pułku Ułanów, szwadronów 11 Pułku Ułanów i 7 Pułku Ułanów. Oprócz tego w ciągu dnia major Dreszer powinien przekazać swoje pozycje piechocie, ale nadal miał dowodzić odcinkiem.

Dowódcą – komendantem – miasta wyznaczono majora Zaruskiego, który miał urzędować w gmachu wcześniejszej komendantury niemieckiej. Nakazano mu też ściśle współpracować z władzami cywilnymi, zaś służbę policyjną w mieście rozkazano pełnić 2 Szwadronowi 1 Pułku Szwoleżerów.

W rozkazie tym zapowiedziano też przybycie w południe do Wilna taboru grupy jazdy. W związku z tym szwadrony miały przysłać swoich ludzi w celu pobrania żywności dla żołnierzy oraz furazu dla koni. Ponadto część zaopatrzenia oraz amunicję można też było pobierać na dworcu kolejowym u kapitana Langnera.

Wycofanie szwadronów 4, 7 i 11 Pułków Ułanów osłabiło siły Wojska Polskiego walczące w Wilnie. Tymczasem oddziały sowieckie otrzymały posiłki. Spowodowało to, że w południe natarcie polskie, zarówno na terenie miasta, jak i na dworcu kolejowym, zostało powstrzymane. Uniemożliwiło to wycofanie do rezerwy 1 Pułku Szwoleżerów, który na dodatek trzeba było wzmocnić szwadronem porucznika Szwajcera. Ponadto na ulice miasta należało wysłać silniejsze patrole, gdyż gdzieś tam rozpoczęły się rabunki dokonywane przez część ludności cywilnej.

Wycofanie większości formacji jazdy i artylerii konnej do rezerwy 1 Brygady Jazdy zmusiło podpułkownika Belinę-Prażmowskiego do odłożenia do następnego dnia natarcia mającego na celu ostateczne opanowanie Wilna. Należało bowiem poczekać na przybycie kolejnych oddziałów 2 Dywizji Piechoty Legionów.

Tymczasem ataki sowieckie prowadzone po południu 20 kwietnia miały bezładny i nieskoordynowany charakter i z reguły kończyły się dużymi stratami, zaś oddziały polskie, podążając za pokonanymi przeciwnikami, zajmowały kolejne domy i ulice. W ten sposób do mniej więcej godz. 16.00 opanowały ulicę Wileńską do ulicy Świętego Jura oraz część tej ostatniej. Jednocześnie zdobyto też kilka karabinów maszynowych, a nawet motocykl i dwa samochody osobowe. Był to również skutek tego, że w miarę upływu czasu upadało morale walczących Sowieców. W efekcie tego pod koniec dnia, około godz. 22.00, wykorzystując zamieszanie powstałe u przeciwnika major Dreszer na czele zaledwie kilkuset szwoleżerów i piechurów rzucił się do szturmów przez „Zielony” most i zajął kilka domów leżących po drugiej stronie Wilii. Ostatecznie jednak – otrzymawszy z bliska silny ogień z karabinów maszynowych – szturmujący, po stracie kilku zabitych i rannych, zostali zmuszeni do odwrotu, zaś major Dreszer odcięty od własnych żołnierzy wycofał się w pław przez Wilię.

Znaczącą zmianę sytuacji w mieście spowodowało przybycie do Wilna około godz. 16.15 trzech kolejnych kompanii piechoty liczących po 150 bagnatów każda oraz po 5 ciężkich karabinów maszynowych.

Poza tym wraz z tymi posiłkami do miasta dotarła też w końcu amunicja do broni austriackiej, której tak bardzo brakowało wcześniej szwoleżerom i ułanom. Wkrótce też do miasta przybył następny transport z kompanią 5 Pułku Piechoty Legionów i baterią artylerii polowej, którą pozostawiono w rezerwie w okolicy stacji kolejowej. Jednocześnie do podpułkownika Beliny-Prażmowskiego nadeszły wiadomości, że generał Rydz-Śmigły z resztą 1 Pułku Piechoty Legionów i artylerią maszeruje traktem Lida-Wilno oraz iż planuje przybyć do miasta po północy. Ponadto zdobytą w Wilnie salonkę wysłano po Wodza Naczelnego, tak by mógł on dotrzeć tam pod wieczór 22 kwietnia.

W związku z tym przed świtem 21 kwietnia zaplanowano natarcie piechoty ze stacji, od strony warsztatów kolejowych, w kierunku Pohulanki i Łukiszek, by po opanowaniu mostu energicznie natrzeć na siły sowieckie po obydwu stronach Wilii w celu odcięcia im odwrotu z miasta.

## Epilog

W nocy z 20 na 21 kwietnia 1919 r. dowódca 1 Brygady Jazdy wyszedł na spotkanie maszerującego na czele swojej dywizji generała Edwarda Rydza-Śmigłego. Nastąpiło ono około godz. 2.00, przy czym natychmiast obydwaj dowódcy omówili sposób luzowania jazdy przez żołnierzy z 2 Dywizji Piechoty Legionów. Pół godziny później wydano rozkaz skierowany do majora Dreszera. Informowano go, że generał zatrzymał się w hotelu „Grand”, zaś przybyła wraz z nim piechota zakwaterowana została w koszarach na Rosie. Całkowite przejście pozycji przez przybyłe oddziały miało zaś nastąpić o godz. 10.00 dnia 21 kwietnia. Zwolniony w ten sposób 1 Pułk Szwoleżerów miał odmaszerować na kwatery do miejscowości Góry i Szwajcary leżących na wschód od Antokola.

W efekcie tego cały ciężar ostatecznych i zwycięskich dalszych walk z Sowietami na terenie Wilna spoczął na formacjach 2 Dywizji Piechoty Legionów. Już o godz. 7.30 siły kapitana Langnera, które rozpoczęły natarcie o godz. 5.00, zajęły Pohulanekę i tamtejszy most na Wilii.



Artyleria polska w Wilnie po zajęciu miasta  
(Centralne Archiwum Wojskowe/domena publiczna)

Około południa natomiast całe miasto było już w rękach polskich, przy czym placówki Wojska Polskiego obsadziły wszystkie wyloty z miasta, wysyłając patrole rozpoznawcze za uchodzącymi krasnoarmiejcami. Jednocześnie w Wilnie zainstalowały się już polskie władze garnizonowe, a po mieście krążyły liczne patrole, które w ciągu kilku najbliższych dni skutecznie likwidowały wszelkie wystąpienia zwolenników sowieckich porządków oraz akty antypolskiej dywersji. W efekcie tego w mieście życie szybko powracało do normalnego trybu, przy czym rozpoczął się okres dziękczynnych modłów oraz przygotowań do wizyty Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego.

Nie należy jednak zapominać, że w tym samym czasie nadal trwały operacje wojenne. Formacje Armii Czerwonej rozplynęły się w terenie, zaś oddziały 1 Brygady Jazdy potrzebowały dłuższego wypoczynku. Dotyczyło to również koni, które wymagały odpoczynku i odkarmienia paszą twardą, czyli owsem. Bez tego bowiem wartość bojowa, głównie zaś zdolność marszowa, całej brygady byłaby mocno problematyczna.

Powitanie Józefa Piłsudskiego  
na wileńskim dworcu  
kolejowym 22 kwietnia 1919 r.  
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/  
domena publiczna)



Pomimo to część szwadronów pełniła jednak służbę patrolową i ubezpieczenia. Najważniejszą ich akcją było zajęcie przez 1 Pułk Szwoleżerów dnia 23 kwietnia wraz z III Batalionem 1 Pułku Piechoty Legionów i 2 plutonem 1 Konnej Baterii Mejszagoły, gdzie koncentrowały się oddziały sowieckie.

W efekcie tego walka o Wilno zakończyła się „chwalebnym” zwycięstwem Wojska Polskiego. Nadal jednak toczono boje o zapewnienie miastu bezpieczeństwa poprzez możliwie dalekie odsunięcie od niego sił Armii Czerwonej oraz o zagwarantowanie łączności, głównie kolejowej, z resztą Rzeczypospolitej Polskiej.



Podsumowując działania bojowe, określane w polskiej historiografii jako „wyprawa wileńska”, należy stwierdzić, że choć ostateczne zajęcie Wilna dokonało się wysiłkiem oddziałów należących do 2 Dywizji Piechoty Legionów, to jednak zdobycie miasta oraz jego utrzymanie, co najmniej



Pogrzeb żołnierzy polskich poległych w walkach o Wilno w kwietniu 1919 r. (domena publiczna)

do wieczora 19 kwietnia 1919 r., należy traktować jako operację *stricte* kawaleryjską. Było to bowiem błyskawiczne przebicie się na tyły wroga oraz szybkie przemieszczanie się poza polsko-sowieckim frontem, a następnie niespodziewane dla Sowieców i skuteczne natarcie na Wilno.

Zarządzenia dotyczące realizacji pierwotnego planu „wyprawy wileńskiej” Wodza Naczelnego w połączeniu z rzeczywistym przebiegiem walk o Wilno stały się niezwykle ważnym elementem chwały i etosu kawalerii Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej. Dlatego też podpułkownik Belina-Prażmowski w swoim rozkazie dziennym z 21 kwietnia 1919 r. mógł napisać:

Żołnierze!

Z chwilą nadejścia piechoty i przejęcia przez nią ciężaru dalszych walk o Wilno z radością czuję się zniewolonym do wyrażenia podległym mi oddziałom podziękowania za pełną poświęcenia służbę w ostatnich dniach, uwieńczoną wspaniałym sukcesem – zajęciem Wilna, co stanowić będzie wybitną kartę w dziejach jazdy polskiej.

Dokonana została dzięki waszej dzielności i tężyznie, żołnierze, rzecz wielka: po raz pierwszy od stulecia wojska polskie stanęły w stolicy Litwy, uwalniając ją od wroga. Waszą to jest zasługą! [...]

Dzięki waszemu zachowaniu się w boju, żołnierze, byłem w stanie wywiązać się z powierzonego mi zadania ku całkowitemu zadowoleniu Naczelnego Wodza<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 45–46.

Rzeczywiście Józef Piłsudski był bardzo zadowolony z przebiegu całej tej ofensywnej operacji Wojska Polskiego, w tym również z efektów zagonu 1 Brygady Jazdy na Wilno. Świadczy o tym chociażby jego rozkaz dzienny wydany w Lidzie 28 kwietnia 1919 r. Można tam bowiem przeczytać:

Żołnierze!

W niespełna dwa tygodnie męstwem swym i dzielnością zmieniliście stosunki na wschodzie Polski. W niespełna dwa tygodnie przerzuciliście zagrażający nam front o dobrych kilkadziesiąt kilometrów, zdobywając przy tym niezwykle ważne punkty wojskowe, jak Lida, Baranowicze i mickiewiczowski Nowogródek, a przede wszystkim oswobodzając stolicę kraju Wilno.

Wróg pobity, zdeorganizowany, pierzcha na wszystkie strony. [...]

Kampania wileńska przez Was wygrana pozostanie na zawsze jedną z pięknych stroniec naszej historii wojskowej i każdy z Was może być dumny, że w niej brał udział. [...]

Przede wszystkim jednak podnieść muszę działania oddziałów jazdy pod dowództwem ppłk. Beliny-Prażmowskiego. Świetnie prowadzona, wspaniałym marszem obeszła cały układ sił wroga, by z tyłu wpaść do głównego siedliska wszystkich sił bolszewickich; śmiałym a nagłym napadem zajęła miasto z ogromnymi zapasami materiału wojennego i utrzymała je, pomimo ogromnej przewagi wroga, aż do przyścia piechoty. Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie przez polską jazdę. Dziękuję za to podpułk. Belinie-Prażmowskiemu i jego szefowi sztabu majorowi [Sztabu Generalnego Tadeuszowi – przyp. A.S.] Piskorowi<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 46.





Józef Piłsudski podczas Mszy Świętej w Wilnie po zajęciu miasta przez Wojsko Polskie. Na lewo od naczelnika państwa siedzi gen. podporucznik Edward Śmigły-Rydz; na lewo od podwyższenia, na pierwszym planie, oparty o szablę stoi podpułkownik Władysław Belina-Prażmowski (Narodowe Archiwum Cyfrowe/ domena publiczna)

## Do mieszkańców byłego W. Księstwa Litewskiego.

Kraj Wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wroga przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, często łamiąc życie.

Ten stan ciąglej niewoli dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi naręczyć musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi jakby przez Boga zapomnianej musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niezem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności — wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę.

Chcę dać Wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie życzyć będziecie bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski.

Dlatego to, pomimo że na Waszej ziemi grzmia jeszcze działa i krew się leje — nie wprowadzam Zarządu Wojskowego lecz cywilny, do którego powołuję będący ludzi miejscowych, synów tej ziemi.

Zadaniem tego Zarządu Cywilnego będzie:

1) Ułatwienie ludności wypowiedzenia się co do swego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy plei głosowania.

2) Danie potrzebującym pomocy w żywności, oparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju.

3) Otoczenie opieką wszystkich nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości.

Na czele Zarządu postawiłem Jerzego Osmołowskiego, do którego bezpośrednio, lub do ludzi przez niego wyznaczonych zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkiej potrzebie i sprawach, które Was bolą i obchodzą.

**J. Piłsudski.**

Wilno, 22 kwietnia 1919 r.

## Buvusios Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės gyventojams.

Nuo šimto su viršum metų Jūsų Kraštas, nematė laisvės slėgiamas priešingos jėgos rusų, vokiečių, bolševikų, kurie gyventojų nesiklausdami užmesdavo jiems svetimus elgimosi pavyzdžius, varžančius jų valią, laujančius dažnai gyvybę.

Tas nuolatinis nelaisvės stovis, žinomas gerai kaip gimusiamis šitam nelaimingam krašte, galop turi užsilaipti ir ant tos, lyg Dievo užmirštos, žemės turi už viešpatuoti laisvė ir teisė liuosai, be jokios prievartos, išreikšti savo palinkimus ir reikalus.

Lenkų Kariumenė, kurią su savim atvedžiau, kad išmetus prievartos viešpatavimą, kad panaikinus krašto valdymą prieš gyventojų norą, toji Kariumenė neša Jums visiems laisvę.

Aš noriu sutverti išligas irišti vidujinius tautinius ir tikėjimo reikalus tokiu budu, kokiu patįs panorėsit, be jokios prievartos ar varžymo nuo Lenkijos.

Taigi, nežiurint to, kad Jūsų žemėje dar griaua Kanuolės ir liejasi kraujas, įvedu ne Karo bet Civilinę Valdybą, kurion šauksiu vietas gyventojus, tos žemės sunus.

Tos Civilinės valdybos uždaviniai bus:

1) Padėti gyventojams tarti žodį apie savo likimą ir reikalus per lupas liuosai išrinktųjų atstovų. Tie rinkimai bus atlikti visuotiniu, lygiu, slaptu, betarpišku, be lyties skirtumo, balsavimu.

2) Suteikti reikalaunantiems pašalpų maistu, paremti produktivą darbą įvesti tvarką ir ramybę.

3) Globoti visus be skirtumo tikėjimo ar tautos.

Valdybos prysakyje pastačiau Jurgį Osmołovskį; su visais reikalais, kurie Jums rupi ir skauda, kreipkitės atvirai į jį tiesiai ar į žmones, jo paskirtus.

**J. Piłsudski.**

Vilnius, 22 balandžio 1919 m.

Odezwa Piłsudskiego do mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego z 22 kwietnia 1919 r. w języku polskim i litewskim (domena publiczna)

Analizując i oceniając rajd – zagon – 1 Brygady Jazdy na Wilno z kwietnia 1919 r., nie należy zapominać, że był on elementem szerszej akcji ofensywnej Wojska Polskiego, która w tym czasie miała miejsce na litewsko-białoruskim kierunku operacyjnym. Trzeba bowiem pamiętać o polskim uderzeniu na Lidę, które miało osłonić marsz jazdy na Wilno, a także o natarciu w celu zajęcia Baranowicz i Nowogródka. Poza tym od strony Grodna siły polskie musiały być też osłonięte przed ewentualnym wrogim wystąpieniem wojsk niemieckich. W związku z tym Wódz Naczelny w celu zapewnienia sukcesu całej polskiej ofensywie, poza wspomnianą wcześniej 1 Brygadą Jazdy podpułkownika Beliny-Prażmowskiego, użył większości wojsk Grupy generała Szeptyckiego, którą zasilono częścią sił Grupy Poleskiej generała podporucznika Antoniego Listowskiego oraz przybyłymi z kraju oddziałami 1 i 2 Dywizji Piechoty Legionów.

\* \* \*

Zagon na Wilno, czy też inaczej „wyprawa wileńska” z kwietnia 1919 r., stanowi jedną z trzech najważniejszych i zakończonych spektakularnym sukcesem akcji jazdy Wojska Polskiego wykonaną podczas wojny polsko-sowieckiej z lat 1919–1920–1921. Tym samym obok zagonu na Koziatyn z kwietnia 1920 r. oraz zagonu na Korosteń z października tego roku był to jeden z najważniejszych elementów chwały i etosu kawalerii Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej. Poza tym wszystkie one miały istotny wpływ na zwycięski dla strony polskiej przebieg walk polsko-sowieckich.

Józef Piłsudski przy Ostrej  
Bramie po zajęciu Wilna  
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/  
domena publiczna)



## Bibliografia

- Bąbiński K., *Zarys historii wojennej 5-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1929.
- Gierowska-Kałuża J., *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003.
- Kamiński M.K., *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001.
- Karcz J., Kryński W., *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1931.
- Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000.
- Kopański S., *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965.
- Kozłowski M., *Zapomniana wojna. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Bydgoszcz 1999.
- Laudyn W., *Zarys historii wojennej 7-go Pułku Ułanów Lubelskich*, Warszawa 1931.
- Łossowski P., *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996.
- Łossowski P., *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego marzec – czerwiec 1919 roku*, Warszawa 1976.
- Nowak A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2017.
- O niepodległą i granice*, t. 7: *Raporty Straży Kresowej 1919–1920 Ziem Północno-Wschodnich opisanie, wstęp, wybór i oprac. J. Gierowska-Kałuża*, Warszawa-Pułtusk 2011.
- Piskor T., *Wyprawa wileńska*, Warszawa 1919.
- Pomarański S., *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1931.
- Przybylski A., *Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku*, Warszawa 1929.
- Przybylski A., *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930.
- Rostworowski S.J., *Listy z wojny polsko-bolszewickiej 1918–1920. Z frontu litewsko-białoruskiego oficera sztabowego gen. Szeptyckiego i Sikorskiego do świeżo poślubionej żony. Relacje przeplatane listami ze zdobycia Lidy, Wilna, bojów w obronie Brześcia Litewskiego, opinie o dowódcach i podkomendnych*, Warszawa-Kraków 2015.
- Skaradziński B., *Polskie lata 1919–1920*, t. 1: *Polski rok 1919*, Warszawa 1993.
- Smoliński A., *Działania zbrojne podczas wojny polsko-sowieckiej (styczeń 1919 r. – październik 1920 r.)* [w:] *Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, praca zbior., Warszawa 2010.
- Smoliński A., *Działania zbrojne podczas wojny polsko-sowieckiej (styczeń 1919 r. – październik 1920 r.)* [w:] *Wojna 1920*, praca zbior., Warszawa 2020.
- Smoliński A., *Formowanie szwadronów wojewódzkich na ziemiach polskich (koniec 1918 – marzec 1919 r.)* [w:] *Księga Jubileuszowa Muzeum Wojska 1968–1998*, praca zbior., Białystok 1999.
- Smoliński A., *Jazda i artyleria konna Dywizji Litewsko-Białoruskiej oraz Grupy Poleskiej, a następnie Frontu Litewsko-Białoruskiego (Luty – początek lipca 1919 r.)*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” (Radzyń Podlaski) 2004, t. 1.
- Smoliński A., *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 r. do 25 IV 1920 r.*, Toruń 1999.
- Smoliński A., *Organizacja polskiej jazdy samodzielnej podczas „wyprawy wileńskiej” i działań Wojska Polskiego na Wileńszczyźnie*

(kwiecień–czerwiec 1919 r.), „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”  
(Białystok) 1998, nr 11.

Smoliński A., *Polskie formacje wojskowe z lat I wojny światowej oraz odbudowa Wojska Polskiego w okresie od października 1918 do marca 1919 roku* [w:] *O relacjach polsko-rumuńskich na przestrzeni wieków w Stulecie Odzyskania Niepodległości Polski i Wielkiego Zjednoczenia Rumunii (Despre relațiile polono-române de-a lungul timpului în anul Centenarului Independenței Poloniei și Marii Uniri a României)*, red. K. Stempel-Gancarczyk, E. Wieruszewska-Calistru, Suceava 2019.

Smoliński A., *Polskojęzyczne formacje Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w latach 1917–1920* [w:] *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)*, Warszawa 2019.

Smoliński A., *Szwadrony wojewódzkie Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej (koniec 1918 – marzec 1919 r.) oraz ich historyczne pierwowzory* [w:] *Najjaśniejsza Rzeczypospolita. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Stroynowskiemu*, red. M. Durbas, Częstochowa 2019.

Soniński J., *Zarys historii wojennej 11-go Pułku Ułanów Legionowych*, Warszawa 1928.

Szeptycki S., *Front Litewsko-Białoruski 10 marca 1919 – 30 lipca 1920*, Kraków 1925.

Wojtaszak A., *General broni Stanisław Szeptycki (1867–1950)*, Szczecin 2000.